

Dariusz Liszewski

Apel o nowy humanizm

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 8, 211-219

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

APEL O NOWY HUMANIZM

Honorata Korpikiewicz (red.): *Człowiek – Zwierzę – Cywilizacja. Aspekt humanistyczny*. PRODRUK, Poznań 2001, ss. 373.

Praca przygotowana pod redakcją Honoraty Korpikiewicz jest zbiorem tekstów, które nadesłali autorzy o rozmaitych specjalnościach naukowych, nie tylko humanistycznych. Ich tematyka jest mocno zróżnicowana, lecz łączy je wspólna troska o „zachowanie Gaji dla przyszłych pokoleń, szacunek dla Natury w każdym jej przejawie i współodczuwanie cierpienia istot żywych”. Warto podkreślić, że aspekt humanistyczny, zaakcentowany w podtytule, oznacza dla autorów traktowanie Natury jako niepodzielnej całości, w którą ściśle wpisany jest człowiek. Humanizm oznacza więc tu przełamanie antropocentryzmu dzięki specyficznym ludzkim zdolnościom percepcji i empatii zdolnej do przekraczania granic międzygatunkowych. Zgodnie z intencjami autorów zdolności te pozwalają na włączenie istot pozaludzkich w obręb moralności i objęcie troską na miarę ich potrzeb. W tym kontekście, ostatecznie, dobro człowieka i dobro biosfery są tożsame, ponieważ troska o dobro człowieka wymaga uwzględnienia potrzeb otaczających nas istot żywych.

Poszczególne artykuły są pogrupowane tematycznie w trzech częściach. Nie sposób omówić, w miarę rzetelnie, w tak krótkiej recenzji wszystkich tekstów, jest ich po prostu zbyt wiele, bo aż 23. Mogę jedynie skupić się na co bardziej interesujących, moim zdaniem, wątkach, a na koniec przedstawić ogólne wrażenia z lektury.

Część pierwsza: *Być człowiekiem: inspiracja zwierzęciem* oscyluje wokół bardzo ciekawej i ważkiej kwestii, w jaki sposób zwierzęta lub to, co rozumiemy jako zwierzęcość, wpływa na pojmowanie, a może nawet konstituowanie naszego człowieczeństwa. Otwiera ją esej Moniki Bakke *Przezroczyście – zwierzęce i niesamowite*. Autorka próbuje powiązać przezroczyść jako cechę zwierzęcą (zwierząt, zwłaszcza morskich) z jej metaforycznym rozumieniem w kulturze zachodniej – jako przezroczyści ciała, tożsamej z jego odrzuceniem, a raczej

wykluczeniem, równoznacznej z odrzuceniem samej zwierzęcości. Niestety autorka, wyraźnie pozostająca pod wpływem postmodernistycznej manieri stylistycznej, wikła się w nieprecyzyjne, aczkolwiek ciekawe, erudycyjne rozważania. W konsekwencji jej wywody stają niezbyt przekonujące, a podjęty problem gdzieś po drodze ginie, pozostawiając uczucie niedosytu i rozczarowania po lekturze.

Włodzimierz Wilowski w tekście *Patańczantra czyli o mądrości, przebiegłości i głupocie zwierząt albo o tym, czego człowiek może się od nich nauczyć* na kanwie wczesnośredniowiecznego klasycznego tekstu indyjskiego, a także zainspirowany poglądami Schopenhauera, Schweitzera, Ghandiego, Kotarbińskiego, wskazuje na doniosłe znaczenie naszego stosunku do zwierząt. Po nim można rozpoznać poziom rozwoju duchowego człowieka, a niekrzywdzenie istot żywych jest w istocie probierzem naszego człowieczeństwa. Ten pogląd, żywy w kulturze hinduskiej, wciąż nie może uzyskać równej popularności w naszym kręgu kulturowym, gdzie okrutne traktowanie zwierząt jest niestety niemal codziennością.

Kolejny tekst, autorstwa Honoraty Korpikiewicz, *Porozumienie ze zwierzęciem. Przyczynek do międzygatunkowej komunikacji niewerbalnej* zrobił na mnie duże i jak najbardziej pozytywne wrażenie. Głównie z racji podzielanych fascynacji zwierzętami i etologią – dziedziną badającą fascynujący świat zwierzęcych zachowań, które przy bliższym, uważnym spojrzeniu nie różnią się aż tak wiele od naszych – ludzkich. Autorka, przytaczając obszerny materiał opisowy, dowodzi, że zwierzęta zdolne są do wielu zachowań i czynności umysłowych, które – wydawałoby się – są zarezerwowane jedynie dla człowieka. Rodzi to określone konsekwencje epistemologiczne i etyczne, o których należy pamiętać, nie tylko obierając zwierzęta za obiekt eksperymentów, ale także, a może przede wszystkim w codziennych z nimi kontaktach.

Piotr Orlik w artykule *Podmiotowe źródła stosunku do zwierząt* podejmuje problem podmiotowości ludzkiej w kontekście wrażliwości zakorzenionej w zwierzęcej naturze, którą dziedziczymy po naszych filogenetycznych przodkach. Taką przynajmniej miał nadzieję Fryderyk Nietzsche, odżegnując się od wcześniejszej filozoficznej tradycji, zwłaszcza sokratejskiej i kartezjańskiej. Rozważania Piotra Orlika, aczkolwiek interesujące, nieco zapoznają metaforyczny charakter twórczości Nietzschego, co prowadzi do trochę zbyt dosłownej jej interpretacji. Szkoda też, że autor tak po macoszemu potraktował wstępny, buddyjski, wątek swojego tekstu, który – gdyby był bardziej rozbudowany – stanowiłby lepsze wprowadzenie do wątku nietzscheańskiego.

Człowiek: byt pospolity czy wyjątkowy? – na to pytanie próbuje znaleźć odpowiedź Małgorzata Szczeniak w kolejnym tekście, który w istocie stanowi

krótkie repetytorium najpopularniejszych filozoficznych koncepcji człowieka. Autorka w konkluzji stwierdza m.in., że poszukiwanie istoty człowieka w jego zwierzęcości jest raczej chybione. Od zwierząt odróżnia go przede wszystkim świadomość, której – wedle autorki – zwierzęta są pozbawione. Inne podejścia (od La Mettrie do Marcuse'a) też nie mają się lepiej. Człowiek jako byt niepowtarzalny wymyka się definicjom, jego istota nadal pozostaje otwartym problemem filozoficznym.

Zbliżone stanowisko zajmuje Konrad Rudnicki w interesującym tekście *Kiedy człowiek nie jest zwierzęciem*. Istoty człowieczeństwa upatruje on w samoświadomości – rozumianej jako specyficznie ludzka zdolność do podjęcia „świadomej decyzji przekształcania samego siebie”. Ta zdolność leży u podłoża ludzkich praktyk religijnych, a nawet wszelkich ideowych wyborów, które uniezależniają nas od popędów. To różni ludzi od zwierząt, lecz nie permanentnie, ponieważ z tej zdolności korzystamy tylko kilka minut dziennie. Większość naszych czynności fizycznych i umysłowych w ciągu dnia wykonujemy w zasadzie jak zwierzęta, jedynie krótkie momenty (przebłyски) samoświadomych wyborów, wplecione w zwykłe czynności, odróżniają nas od zwierząt. Jak z tego wynika, zwierzęta, zwłaszcza ssaki, są nam bardzo bliskie, bowiem większość czasu spędzamy podobnie jak one. Potrafimy je dobrze zrozumieć, a one rozumieją nas. Na tej podstawie może nawet narodzić się między nimi a nami przyjaźń. W dobie współczesnej cywilizacja czyni ludzi samotnymi, dlatego kontakty, przyjaźń ze zwierzętami nabierają znaczenia chyba większego niż kiedykolwiek. „Właśnie dlatego, że człowiek nie jest tylko zwierzęciem, potrzebuje w określonej sytuacji kulturowej współżycia ze zwierzętami. Podobnie aniołowie chcą współżyć z ludźmi właśnie dlatego, że są aniołami”. Tekst wieńczy szlachetne przesłanie: „Człowiek, istota samoświadoma, chce dać coś z siebie istocie mającej samopoczucie, a zwierzę często potrafi odczuć i uszanować jaźniowość człowieka. Mamy zbyt dużo wspólnego ze zwierzętami, abyśmy się mogli nie móc z nimi porozumieć i zaprzyjaźnić. A one – sądząc z zachowania – potrzebują naszej przyjaźni. Wielu ludzi marzy o raju, a raj to przecież harmonijne współżycie człowieka ze zwierzętami”.

Część pierwszą kończy obszerny esej Ryszarda Liberковского *Odwrotna strona zwierciadła*. Autor opisuje w nim odwieczne, aczkolwiek skazane na niepowodzenie, zmagania filozofii z mitem. Demitologizacja rzeczywistości jest sensem istnienia filozofii, lecz to walka z wiatrakami, bowiem skłonność do mitologizowania „zda się pozostawać ciągle taką samą naturalną zdolnością rozumu ludzkiego, jak wg Kanta skłonność do metafizyki”. Każda epoka miała swoje mity i nasza nie jest od nich wolna. Problemem zatem nie jest dzisiaj

sama obecność mitów, zwłaszcza w dyskursie naukowym, ale pewna przypadłość naszych czasów, którą jest nieumiejętność wprzęgnięcia współczesnych mitów w całość naszej samowiedzy, tak aby nadały jej odpowiedzialny moralnie charakter. Zwłaszcza, jeżeli chodzi o naszą odpowiedzialność wobec Natury.

Tytułu części drugiej omawianej książki – *Na ratunek naturze* – rozwijać nie trzeba. Oddaje on trafnie jej zawartość. Adam Taborski w artykule *Nieudane partnerstwo i co dalej*, który wydaje się być dobrym wprowadzeniem do tej części, zastanawia się z troską, czy dzikie zwierzęta mają szansę na przyszłe harmonijne współistnienie z człowiekiem. Jako dyrektor Wielkopolskiego Parku Zoologicznego zna opisywane kwestie i dylematy bardzo dobrze z praktyki. Obserwacje i konkluzje nie napawają optymizmem, ekspansja ludzkiej cywilizacji zmiotła z powierzchni Ziemi liczne gatunki i wciąż zagraża pozostałym. Los zwierząt udomowionych nie jest specjalnie lepszy, nadal są traktowane jak przedmioty i nie mają praktycznie żadnych praw. Do takiego stanu rzeczy przyczyniła się też filozofia ze swoimi koncepcjami zrównującymi zwierzęta z maszynami. Na szczęście świadomość moralna, a za nią przepisy prawne zaczynają się powoli zmieniać na korzyść zwierząt, a także przyrody jako takiej. Czy to wystarczy, czy zdążymy powstrzymać zagładę biosfery? Czas pokaże. Jedno jest jednak pewne, niszcząc Naturę, najwięcej stracimy my – ludzie. Przyroda zapewne odbuduje się w innym kształcie, ale nas już nie będzie. Dziś jesteśmy gatunkiem zagrożonym, choć wcale liczny, jutro możemy stać się gatunkiem wymarłym.

W następnym artykule: *Priony – dramatyczna lekcja pokory* Wojciech Służewski opisuje, jak ludzka zachłanność i ślepa pogoń za zyskiem, ignorując bariery biologiczne, doprowadziła do skutków groźnych dla ludzi. Nagłośnione przez media zagrożenie ludzi chorobą Creutzfelda-Jacoba poprzedził niemy dramat milionów zwierząt hodowlanych, od lat poddawanych okrutnym praktykom hodowlanym w imię zysku za wszelką cenę, co w końcu doprowadziło do zakażeń prionami. To dramatyczne memento powinno skłonić nas do przewartościowania egoistycznego podejścia do zwierząt, jakie cechuje naszą cywilizację.

Z kolei Jan Wawrzyniak w tekście *Ocena treści i funkcjonowania Ustawy o ochronie zwierząt, ze szczególnym uwzględnieniem statusu zwierząt laboratoryjnych. Kontekst społeczny i kulturowy* analizuje drobiazgowo etyczne, prawne i społeczne aspekty obowiązującej w Polsce Ustawy o ochronie zwierząt. Wskazuje na szereg uchybień w samym procesie przygotowywania ustawy, m.in. uleganie naciskom różnego rodzaju lobby, które czerpią korzyści z nieetycznego traktowania zwierząt. Zaowocowało to w rezultacie ustawą kiepską merytorycznie i niestety niechroniącą należycie praw zwierząt. Ciekawe, czy głos doktora

Wawrzyniaka pozostanie głosem wołającego na puszczy, wystawiając fatalne świadectwo naszym instytucjom ustawodawczym?

Michał Ostant w artykule *Żubr jako symbol ochrony przyrody w Polsce. Aspekty przyrodnicze, społeczno-ekonomiczne i humanistyczne* przypomina historię wyniszczenia populacji żubra, następnie jego restytucji, a na koniec zastanawia się nad przyszłością gatunku w perspektywie narastającej antropopresji. Restytucja żubra, choć udana, przysporzyła sporo kłopotów leśnikom, przyrodnikom i naukowcom. Jak się okazuje, łatwiej odtworzyć gatunek, niż zapewnić mu dobre warunki bytowania i perspektywy na przyszłość.

Paweł Nowak w pracy *Naukowiec jako współczesny Noe? O klonowaniu i jego roli w ratowaniu ginących gatunków zwierząt* przedstawia hurraoptymistyczną wizję nauki i naukowców, którzy dzięki klonowaniu w niedalekiej przyszłości zdołają uratować ginące gatunki zwierząt. Autor podnosi przy tym pewne problemy (jak zorganizować rezerwy dla klonowanych gatunków, jakie gatunki ocalić, kto miałby kontrolować procedury klonowania), niemniej jednak wymowa całości jest dość naiwna. Oto szlachetni naukowcy, uzbrojeni w najnowsze zdobycze biotechnologii, czynią sobie Ziemię poddaną. Wybierają, co warto zachować (np. sympatyczne pandy w pierwszej kolejności), co nie, a klonowanie gatunków jawi się jako problem co najwyżej techniczny, którego całkowite opanowanie jest tylko kwestią czasu. W tekście pojawiają się także nieścisłości merytoryczne, np. autor miesza pojęcia klonowania i sztucznego zapłodnienia, zaś zdanie: „Klonowanie jest bowiem procesem powszechnie spotykanym w przyrodzie (takimi powstałymi w sposób naturalny klonami są przecież bliźnięta jednojajowe)” – z całym szacunkiem dla autora – jest mylącym uproszczeniem zagadnienia. Klonowanie, nawet gdyby było tak proste i skuteczne¹, jak pisze autor, nie rozwiązałoby problemów ginących ekosystemów, bowiem sama ingerencja ludzka w naturalne systemy powiązań i zależności jest dla nich wręcz zabójcza, niezależnie od intencji. Historia nie daje nam ani jednego przykładu udanej ingerencji w ekosystem w celu jego ratowania. Wszystkie znane zakończyły się niepowodzeniem, niestety wiemy jeszcze niezwykle mało o tym, co się dzieje np. w lesie czy na rafie koralowej. Musimy się jeszcze wiele o świecie, który nas otacza, uczyć, ale to wymaga niezwyklej uwagi, istic benedyktyńskiej cierpliwości i przede wszystkim zachowania obiektu badań w takim stanie, abyśmy mogli się jeszcze czegoś nauczyć. Nie wiem, czy nasz gatunek jest do tego zdolny. Wybierzemy najprawdopodobniej drogę na skróty, np. klonowanie czy

¹ Autor pisał swój tekst w 2001 roku. Dziś, rok później, wiemy już, że efekty klonowania np. ssaków są nie tak jednoznaczne, jak się wydawało, klony nie są wiernymi kopiami osobników wyjściowych oraz są obciążone licznymi defektami wrodzonymi.

manipulacje genetyczne. Skutki tego będą zapewne podobne do skutków zachowania przysłowiowego słonia, który odwiedził skład z porcelaną.

Powyższe uwagi można odnieść także do kolejnego artykułu, mianowicie *Od świata zwierzęcego do cywilizacji XXI wieku* Jerzego Szymańskiego. Autor nakreślił historię i przyszłość gatunku ludzkiego, który swoje predyspozycje umysłowe i społeczne zawdzięcza zwierzęcym przodkom, lecz dzięki ewolucji kulturowej wykroczył daleko poza świat zwierzęcy. Wizja Jerzego Szymańskiego zakłada świetlaną przyszłość, ponieważ dzięki informatyce, automatyzacji, podróżom kosmicznym i biotechnologii rozwiązane zostaną niemalże wszystkie problemy ludzkości. Niestety, nie podzielam optymizmu autora, a zdania rodzaju: „Nieustanny postęp naukowy i doskonalenie techniki narzędziowej prowadzą do coraz skuteczniejszego funkcjonowania społeczeństwa” lub „Obecnie, po wielu latach doświadczeń potrafimy jedynie lepiej przewidzieć przypuszczalny efekt naszego ukierunkowanego oddziaływania na materiał genetyczny. Ponadto potrafimy dokładniej przewidzieć, czy genetycznie zmodyfikowana żywność będzie dobrze przyswajalna przez organizm ludzki” uważam za co najmniej kontrowersyjne. Narastające na całym świecie nierówności i problemy społeczne oraz aktywność tzw. ruchu antyglobalizacyjnego przeczy pierwszemu zdaniu, a drugie nie ma poważnych podstaw empirycznych. Jakie będą skutki rozpowszechnienia GMO (tzw. organizmów modyfikowanych genetycznie), dopiero się okaże, a tymczasem już wielu genetyków (np. David Suzuki) uważa wręcz, że uprawa i spożycie GMO na dużą skalę to gra w rosyjską ruletkę. Podobnych też do tych, które przytoczyłem powyżej, jest oczywiście znacznie więcej. Ogólnie rozprawę autora można zaliczyć do swego rodzaju technologicznych miniotopii, których pierwowzorem była *Nowa Atlantyda* F. Bacona. Zdziwiałając, że po tylu gorzkich doświadczeniach, jakich nam nie szczędziła historia – także nauki, można jeszcze kreślić tak bezkrytycznie optymistyczne wizje.

Wątek organizmów modyfikowanych genetycznie podejmuje i rozwija w artykule *Inżynieria genetyczna jako wyzwanie dla rolnictwa. Szansa czy zagrożenie?* Tomasz Wałowski. Jednak opisując potencjalne korzyści ze stosowania inżynierii genetycznej w nowoczesnym rolnictwie, jest ostrożniejszy od poprzednika, zwraca uwagę na liczne niebezpieczeństwa, które temu towarzyszą. Na koniec autor stawia pytanie: „Jak ocenić inżynierię genetyczną z punktu widzenia etyki?” I odpowiada: „Podsumowując – inżynieria genetyczna stanowi ogromne zagrożenie dla przyszłości rolnictwa, człowieka i biosfery. Obiecuje ona w wymiarze krótkookresowym ogromne zyski dla nielicznych przedsiębiorstw, jednakże w dłuższym okresie mogą ujawnić się takie niebezpieczeństwa, o których nie mamy obecnie wyobrażenia”.

Zbliżone problemy podejmuje w swoim znakomitym artykule *Odpowiedzialność człowieka za ewolucję. Podstawowy problem etyki środowiskowej* Eugeniusz Kośmicki. Autor szuka odpowiedzi na pytanie: Czy utrzymanie naturalnych procesów ewolucyjnych powinno być celem ochrony przyrody? Odwołuje się przy tym do wielu nowych koncepcji ochrony przyrody, z których najciekawszą sformułował D. B. Botkin. Nawiązuje on bezpośrednio do dokonań współczesnej biologii ewolucyjnej oraz odrzuca ideę zamkniętych systemów ewolucyjnych. Botkin rozwiewa pewne mity, na których bazuje tradycyjna ochrona przyrody. Proponuje nowe, dynamiczne, procesualne podejście, w którym utrzymanie przyrodniczego *status quo* jest praktycznie niemożliwe. Zmienić się zatem muszą priorytety ochrony przyrody, a także ich ocena z perspektywy etyki środowiskowej. Ochrona przyrody powinna koncentrować się przede wszystkim na utrzymaniu procesów ewolucyjnych, jednak bez drastycznego ingerowania w naturalne środowisko.

Największym problemem skutecznej ochrony przyrody jest wciąż wzrastająca masowa konsumpcja. Próbą teoretycznego zmierzenia się z tym problemem jest artykuł Dariusza Pieńkowskiego i Eugeniusza Kośmickiego *Trwała konsumpcja jako wyzwanie dla XXI wieku*. Autorzy dowodzą, że jedyną szansą przetrwania rodzaju ludzkiego jest wypracowanie form trwałej konsumpcji, czyli takiej, która w długiej perspektywie nie pogorszy globalnych warunków środowiskowych oraz zmniejszy nierówności społeczne, zaspokajając podstawowe potrzeby krajów biednych. Wprowadzenie w życie wzorców trwałej konsumpcji będzie niezmiernie trudne, wymaga istnej rewolucji kulturowej w skali globalnej oraz szerokiej współpracy międzynarodowej. Niemniej jednak jest koniecznością. Współczesny model oraz intensywność wykorzystania energii i surowców jest absolutnie nie do utrzymania w dłuższym okresie.

W ostatnim artykule części drugiej: *Współpraca w zakresie ochrony środowiska w Euroregionach „Pomerania” i „Pro Europa Viadrina”. Możliwości, trudności, wyzwania* praktyczne aspekty międzynarodowej współpracy przy ochronie przyrody przedstawia Małgorzata Mrozińska.

Część trzecia książki jest zatytułowana *Myśl ekoholistyczna*. Swego rodzaju wprowadzeniem do niej jest artykuł Bolesława Andrzejewskiego pt. *Przyczynek do teorii homo universus*. Tytułowy *homo universus*, to „człowiek świadomie wpleciony w Uniwersum i uznający potrzebę szacunku wobec otoczenia”. Można go też określić jako *homo ecologicus*, który: „Powinien sobie uświadomić fakt uniwersalnej homeostazy, realnej równoważności i wzajemnej od siebie zależności wszystkich składników Kosmosu”.

W artykule *Teodycea spinozjańska* Jerzy Struk zastanawia się nad zasadnością tytułowego wyrażenia. Okazuje się, że przy pewnej interpretacji filozofii Spinozy takie pojęcie ma sens i – co więcej – wyjaśnia wiele aspektów ludzkiej egzystencji, z którymi nie radzi sobie tradycyjna teistyczna interpretacja teodycei. Także w kontekście naszego stosunku do Natury.

Jan Trąbka i Piotr Walecki w rozbudowanym eseju przedstawiają panoramę prądów filozoficznych i koncepcji naukowych ostatniego półwiecza, które postulują redefinicję miejsca człowieka we Wszechświecie, jego relacji do Natury i samego siebie. Innymi słowy narodził się nowy humanizm, który słowami autorów można określić jako „troskę o to, by człowiek (*homo*) był ludzki (*humanus*), trudność leży nie w deklaracji, a w rzeczywistym działaniu, które skupiwszy się na bytach oddaliło się od bycia”. Ten nowy humanizm jest przeciwieństwem „pewnej opcji światopoglądowej, gdzie osamotniony człowiek, otoczony obcą mu rzeczywistością, buduje swoje relacje z nią wyłącznie w kategoriach używania, posiadania, pojmowania, zagarniania, przetwarzania itd., ponieważ stoi zawsze w opozycji do natury”.

W następnej pracy: *Człowiek, zwierzę i cywilizacja w ujęciu humanistycznym. Wrażliwość układów* Grzegorz Hetman oraz Jan Trąbka, posiłkując się najnowszymi wynikami badań naukowych, przedstawiają, jak zależności fizykalne, w których przyszło nam egzystować, kształtują ludzką wrażliwość, a ta z kolei ludzką świadomość. Zdobyte nauki i techniki oraz nowe instrumenty badawcze z jednej strony niebywale rozszerzyły nasze wrodzone zdolności poznawcze, z drugiej zaś mogą doprowadzić do „kryzysu antropologicznego, gdyż wytworzona cywilizacja zaczyna działać dehumanizacyjnie, bowiem w tym wszystkim człowiek traci sens rozwoju techniki i pokrewnych jej gałęzi. Zaburzona świadomość może przestać koordynować i rozświetlać przestrzeń zdobyczy technicznych, gdyż one niejednokrotnie działają jak przysłona blokująca dopływ światła integrującej świadomości”.

Tematykę obszernej rozprawy Witolda Tulibackiego adekwatnie oddaje jej tytuł: *Naturalizm etyczny a problem genezy moralności*. Autor, analizując źródła zachowań moralnych, odwołuje się do współczesnego naturalizmu filozoficznego osadzonego na solidnym fundamencie nauk biologicznych. To cenne, aczkolwiek rzadkie połączenie kompetencji humanistycznych i przyrodoznawczych dało bardzo interesujący rezultat – tekst ciekawy i niezwykle pouczający zarazem. Pokazało ponadto, jak wiele świeżych idei może wnieść do filozofii biologii, od której zazwyczaj humaniści stronią, a szkoda.

Ostatnia praca, udanie podsumowująca część trzecią, a zarazem całą książkę, nosi tytuł *Wpisani w Naturę. Spojrzenie holistyczne*. Honorata Korpikiewicz

kreśli wizję człowieka-świata, który przyjmując holistyczne rozumienie Wszechświata, uświadamia sobie odpowiedzialność moralną daleko wykraczającą poza tradycyjne jej rozumienie. Etyka antropocentryczna zostaje tu zastąpiona etyką biocentryczną. Dobrem nie jest jedynie to, co służy bezpośrednio ludziom, przedmiotem moralności stają się także istoty pozaludzkie, a nawet, w pewnym sensie, całe Universum. Autorka postuluje nowy model „człowieka nowoczesnego – wrażliwego, skromnego w konsumpcji dóbr, preferującego pożywienie wegetariańskie, doskonalącego się duchowo, życzliwego Światu”. Niestety, podzielam ubolewanie autorki wyrażone w ostatnim zdaniu, że media kreują zupełnie inny wizerunek człowieka i – co gorsza – niewielkie są szanse, aby ten zgubny przekaz zastąpić innym. Niewątpliwie lektura omawianej książki może się do tego przyczynić.

Omawiana pozycja jako całość jest bardzo ciekawa i nie ma charakteru przyczynkarskiego, tzn. zajmuje się tym, co tak naprawdę istotne, jeżeli chodzi o kryzys ekologiczny – świadomością, raczej nagłą potrzebą jej zmiany. Szkoda jedynie, że poziom poszczególnych tekstów nie jest wyrównany, a niektóre (zwłaszcza G. Hetmana i J. Trąbki) są momentami nadmiernie specjalistyczne, choć łatwo można było tego uniknąć, bez szkody dla jasności wyводу. Szeroki dobór specjalności autorów wydaje się uzasadniony, choć może początkowo sprawiać wrażenie pewnej przypadkowości. Daje jednak interesujący wgląd w różnorodne podejścia do problemów ekologicznych. Autorzy zbioru, w większości z racji swojego wykształcenia, doświadczenia i sporych dokonań zarówno intelektualnych, jak i praktycznych, dają gwarancję, że czas poświęcony na lekturę – do czego gorąco zachęcam – nie będzie czasem straconym.

Dariusz Liszewski